Rok I. Lwów 28 lipca 1883. Nr. 15

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ks. Edward Borawski.

Wychodzi co drugą sobotę, w objętości jednego arkusza druku.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie. Ner pojedynczy kosztuje 30 ct.
Redakcya, Administracya i Expedycya plac Bernardyński l. 7 we Lwowie, nad "Drukarnią Ludową" I piętro.



PRENUMERATA wynosi: razem z *Wiad. Katol.* rocznie złr. 4. 20; półrocznie złr. 2. 10; kwartalnie złr. 1. 5 ct. W ces. niem. razem 9 marek. Sam *Dobry Pasterz* rocznie 3 złr.; półrocznie 1 złr. 50 ct. kwartalnie 80 ct. W ces. niem. rocznie 6 marek. Do **Francyi** i **Włoch** kosztują obydwa pisma 10 fr., a do **Ameryki** 3 dolary. Prenumeratę nadsełać należy wprost na ręce redaktora przekazem pocztowym.

DOBRY PASTERZ

W sprawach, dotyczących kapłanów
i rozwoju życia kościelnego.

W skutek artykułu: *O braku powołania do stanu kapłańskiego w czasach dzisiejszych* (por. ner 14 „Wiad. Katol." z b. r.) otrzymaliśmy następujące pismo:

Artykuł w „Wiadomościach Katol." nr. 14, w tym przedmiocie umieszczony, daje mi powód do napisania kilku uwag, celem wyjaśnienia przyczyn braku kapłanów w czasach dzisiejszych.

Brak kapłanów katolickich, w stósunku do ludności, jest oczywiście wielki. Przyczyn zaś nie szukajmy w dzisiejszem społeczeństwie. ani się skarżmy na wychowanie, bo ów brak jest skutkiem upłynionych czasów: *Patres nostri peccaverunt et non sunt, et nos illorum onera portamus.*

Duchowieństwo w wiekach średnich wzrastało w liczbę, powagę i przywileje, nad insze stany. Nie przyznawali mu tychże ani królowie, ani narody za darmo, tylko wypłynęły one z pracy umysłowej, celującej nad wszystkiemi głowami. Kapłani byli nie tylko tęgimi teologami, ale znajdowali się w ich gronie filozofowie, artyści, architekci, mechanicy, astronomowie, politycy, agronomowie, słowem uczeni każdego stopnia i zawodu, przodowali w naukach, moralności i cnocie. poważano też stan ten i pragnęli ojcowie widzieć synów na tem stanowisku.

Niestety w późniejszych wiekach uposażone duchowieństwo bytem materyalnem więcej, niżeli wymagały potrzeby, zamiast czuwania, zapadło w stagnacyą, owładnął je dziwny serwilizm względem możnych, którzy, widząc stygnący zapał duchowieństwa w naukach i kierownictwie, pochwycili sami ster i prześcignęli kler w pracy umysłowej i industryjnej; idąc naprzód w materyalizmie, zostawili duchowne rzeczy w tyle, a nie doznając oporu ze strony duchowieństwa, utorowali jeszcze ku swoim celom szerszą drogę, odjąwszy środki materyalne, czyli odebrali dobra, i tym sposobem sparaliżowali chęci powołania do tego stanu. Z obydwóch stron popełniono błąd, świeccy zobojętnieli na duchowne rzeczy, a duchowni na świeckie. Ten błąd sprowadził do grona pierwszych demoralizacyą, drugich uczynił niezdolnymi zaradzenia sobie. Wywiązało się też zniechęcenie, a nawet pogarda stanu duchownego. Są to prawdy niezatarte, chyba ich nie przyznaje tylko dziejów historycznych nieświadomy. Wszakże między duchem a ciałem musi być harmonia, inaczej nie będzie pełnego zdrowia. Stan duchowny powinien się uzupełniać stanem świeckim, i odwrotnie nabierać drugi dopiero przez pierwszy sił do pełnego życia, a tu stało się przeciwnie. Czasy reformacyi i z niej wynikłe nowatorstwa stworzyły ten zamęt. Nie pozwolono duchowieństwu wykonać jednej z najpiękniejszych zasad posłannictwa: „*Idźcie, nauczajcie wszystkie narody*", w której nie zawiera się tylko sama teologia, ale wszystkie potrzebne ku oświeceniu służące wiadomości. Bo skoro człowiek składa się z ciała i duszy, dwojakiego pokarmu potrzebuje. Duchowieństwo, ograniczone na samą teologię, nie mogło wszechstronnie oddziaływać na naród, malały też jego wpływy, znikała zachęta do tego stanu. Świeccy zasię, nie biorąc pokarmu z rzeczy duchownych, raczej odpychając go od siebie, musieli zagrząść w grubym materyaliźmie; pracując tylko dla ciała, nie objęli całkowitego życia człowieka. Z takiego stósunku wywiązał się wstręt do stanu duchownego, a wzrastała swawola, która czuć nam się daje w kulturkampfie, zazierającym nie już *circa sacra*, ale *in sacra*.

Chcąc, aby odzyskać utracone stanowisko, potrzeba sprowadzić oba stany na pierwotne tory, wzniecić harmonią między stanem świeckim a duchownym, czyli dać Kościołowi wolność działania, a poskromić swawolę świeckich, aby się nie mieszali w rzeczy, które do nich nie należą. Położenie tedy jest trudne, ani słowa, zwłaszcza, że duchowieństwo jest obecnie w mniejszości, do tego pozbawione środków, sobie do rozwoju służących. Lecz zapory były i będą. Chrystus Pan przyobiecał swoim wysłannikom: *Będą was prześladować dla Imienia mego — Kto wytrwa do końca, zbawion będzie.* Duchowieństwo ma samo w sobie tyle siły, aby się podniesło, raz, że jego posłannictwo z góry: *Dabitur vobis in illa hora, quid loquamini*, powtóre i stany świeckie zmiękną w obec potęgi ducha, ale niech on się ocuci i zawładnie, jak potrzeba. Do dopięcia tego celu musi kler wynaleźć pewne środki nie zawodzące, a tych mu nie braknie, niech tylko słucha głosu swojego zakonodawcy: *Quaerite et invenietis.*

Nie wiele tych środków, tylko trzy: *pierwszy* da umoralnienie, *drugi* byt materyalny, *trzeci* poda sposoby rozwoju oświaty. Ciekawi, zapytacie. jakie te środki. Proszę o cierpliwość. Przytoczę ich w krótkości.

Sursum corda! Zawód stanu duchownego nie tak łatwym, jak się wielom zdaje. Publiczność mniema, że lat 4 kursu teologicznego jest wystarczających do zawodu kapłańskiego, i że potem tylko zbiera się owoce z tej pracy. Z tego tytułu udaje się niejeden młodzian do stanu duchownego. Podobne zapatrywanie się sprowadza się oziębłość, na co, patrząc się świeccy, sądzą z pojedynczych indywiduów stan cały na niekorzyść jego. Jest to błąd szkodliwy, wynikający z płochego traktowania ważnej sprawy. Kilka lat studyów teologicznych są tylko skazówką ogólną, podobną do owej tablicy, stojącej na granicy, z na-

pisem: *Kraj Galicya*, lub *Królestwo Polskie* i t. d., ale nie omawiającej szczegółów tych krajów, lub miast, a mniej jeszcze historyi onychże; chcąc się dowiedzieć więcej, potrzeba zwiedzenia i obznajomienia się z dziejami tego kraju. Zawód kapłański zaczyna dopiero swoję pracę z wstąpieniem w stan czynny, młody kapłan wikaryusz zaczyna życie praktyczne stanu swego, połączyć się mające z ciągłą teoryą potrzebnych wiadomości, przez które koniecznie przejść musi. chcąc dostąpić godności wykształconego, aby się stał zwierzchnikiem w hierarchii i narodzie.

Po największej części bywają pierwsze kroki młodego księdza napełnione goryczą; brak środków, towarzystwa, przewodników, popychają go nieraz do samotności, nieczynności, zaniedbania dalszych nauk; robi się zimnym i tem postępowaniem, połączonem nieraz z nałogami nagannemi, odstręcza od stanu młode pokolenie. Czegoby nie było, gdyby zaradzono złemu w zarodzie. Kapłan ma się kształcić nieustannie, do tego musi mieć zachętę. Zkąd, pytamy, i od kogo? Otóż pierwszym środkiem, celem podźwignienia duchowieństwa do wyższego kształcenia się i prowadzenia wzorowego życia będą *kongregacye*, *zgromadzenia*, *synody*. Nie jest ten środek nowym wynalazkiem, tylko instytucyą, na której wzniósł się gmach chrześciańśtwa; tylko zarzuciły go nowsze czasy, jak stary rupieć w kąt, ledwo odszukać go można w zmodrzałych księgach starych. Wszakże Apostołowie, jako pierwsze filary katolicyzmu nic nie przedsiębrali ważniejszego, nie powziąwszy pierwej decyzyi na kongregacyi o przedmiocie? Zgromadzenia są duszą ożywczą duchowieństwa, na nich budzi się życie, potępiają się błędy, ustalają obyczaje, otwierają talenta, zakwita wymowa. Czyż Polska mogłaby się była szczycić prezydenturą Soboru trydenckiego w osobie biskupa warmińskiego, gdyby go nie poznano z ognistej wymowy? Uspiony duch duchowieństwa zaraz się podniesie, niech tylko Kościół wskrzesi *kongregacye, sobory prowincyonalne, dyecezalne, zgromadzenia dekanalne*. Zdaje mi się, żem dosyć powiedział. *Sapienti sat*.

Powiedziałem poprzednio, że świeccy obdarli kościoły z majątku, oskubali we Włoszech, ogołocili we Francyi, okradli w Polsce i Rossyi, przetrzebili w Austryi, jeszcze żałują kapłanom udzielonej jałmużny, wszystko pod firmą opieki. Tej duchowieństwo nie potrzebuje, ono sobie da radę, zapewni byt swój własnemi siły, niech tylko wytworzy *Stowarzyszenie wzajemnej pomocy kapłanów*.

Już jeden czcig. Brat w Chrystusie z *krakowskiej dyecezyi* poruszył w b. r. w nrze 7 „Wiadomości Katolickich" tę piekącą kwestyę, załączając statut w tym przedmiocie. Podobną myśl, raczej projekt, podałem był jeszcze 1877 roku do Konsystorza w Tarnowie, sięgając głębiej w interes duchowieństwa z powodu ciągłego odwlekania *ad calendas graecas* sprawy podniesienia kongruy w Radzie państwa wiedeńskiej. Z mojego projektu przytaczam najgłówniejszy ustęp, pokazując niezależność bytu na własnych siłach opartego, o co najwięcej duchowieństwu chodzić powinno, aby nie patrzyło na cudzą rękę, skoro mu poda kawałek chleba.

I. Cel Stowarzyszenia.

1. Wspieranie kapłanów deficyentów.
2. Wspieranie kapłanów, którzy się odznaczają w literackiej pracy.
3. Wspieranie nowo-wyświęconych kapłanów.
4. Wspieranie nowych beneficyatów.
5. Wspieranie w nieszczęściu ognia, gradobicia i t. d.
6. Wspieranie w chorobach.

II. Skład Stowarzyszenia.

Towarzystwo składa się:

1. Z członków fundatorów, składających najmniej 1.000 złr. na cele Towarzystwa.
2. Z członków rzeczywistych, do których każdy kapłan należeć powinien i rocznie składać 10 złr.
3. Z członków uczestników świeckich, którzy składają ofiary, nie ograniczając dobroczynności na cel Towarzystwa jednorazowo, lub więcej.
4. Z członków dobrodziejów, którzy składają kapitały do Towarzystwa, jako instytucyi kredytowej na 3 prc., z warunkiem wpisowym do książeczki, że tego kapitału nikomu nie wolno wybrać, ani naruszyć, tylko jaka jest wola testatora, w razie śmierci nie ograbionoby majątku kapłańskiego.
5. Z członków dobroczyńców, którzy wkładają do Towarzystwa kapitały, jako do depozytu bez procentu, tylko wolno użytkować z nich Towarzystwu, posługując się tym kredytem dopóty, dopóki wola testatora.

Inne paragrafy omijam, bo się tyczą zarządu.

Zważmy tylko wskrzeszenie podobnej instytucyi, do jakiej pomocy własnej doszłoby w krótkim czasie duchowieństwo. Jeżeli taka kassa oszczędności *tarnowska* obraca 8 milionami po 20 latach, to pewno kassa duchowieństwa obracałaby za 20 lat 80 milionami. Proszę wziąść krédkę do ręki, a rachować według statystki i reguły trzech. Dotacyą kongruy miałoby duchowieństwo z własnego majątku, a fundusz religijny nie stanowiłby potęgi minus null, jak obecnie.

Nareszcie trzecim środkiem, poruszającym oświatę i kierującym opinią publiczną jest *prasa*.

Gdy porównamy statystycznie dziennikarstwo z sobą, dzieląc je na różne odcienia, przekonamy się, że prasa duchowieństwa zajmuje ostatnie miejsce. Z drwinami też wyraził się jeden Niemiec: *Ist bloss an Einhängsel der Literatur*. Nie miło brzmi ten zarzut. O ile prawdziwy, niech każdy o sobie sądzi, do której prasy przyczynia się więcej i którą wspomaga groszem. Podobno *więcej znajdziemy gazet świeckich po plebaniach, niżeli kościelnych*, a za to jeszcze przypinają duchowieństwu łatki. Podczas gdy się czasopisma świeckie panoszą, duchowne umierają na suchoty z braku dwojakich sił, poparcia materyalnego i pismiennictwa, bo żałuje się grosza na prenumeratę pisma kościelnego, a skutkiem tego haniebnego skąpstwa żadne pismo poczciwe podnieść się u nas nie może. Ten objaw apatyi do własnego pismiennictwa przypisać należy tylko nieznajomości własnego interesu. Przypatrzmyno się żydom, jak oni umieli zużytkować prasę na korzyść własną.

Roku 1840 odbywał się kongres żydowski w Krakowie. Zależało było żydom na wynalezieniu środka podbicia opinii publicznej na ich korzyść. Różne przytaczano projekta. Nareszcie daje się słyszeć głos: „Próżne to wszystko gadanie. Jak długo bowiem nie mamy prasy w naszych rękach, jest wszystko, co układacie, bezowocnem. Nadaremnie stwarzacie towarzystwa, pożyczki, banki. Jak długo nie posiadamy i nie zużytkujemy prasy, aby świat zagłuszyć i omamić, niczego nie dopniemy, a nasze panowanie zostanie tylko mrzonką".

Te słowa wywarły skutek, zrozumiano je jako naglącą zasadę interesu i nią zawojowało żydostwo świat dzisiejszy. Niech tylko odważy się kto pociągnąć żydka za ucho, jakieśmy mieli przykłady w Rumunii, lub Rossyi, występują wszystkie gazety w obronie semityzmu, bo jedne są na żołdzie żydowskim, drugie posługują się humanitarnością, z powodu prenumeratorów Izraelitów, a jeszcze trzecie jawnie popierają koszer, do których należą także niestety w naszym kraju gazety z wywieszoną chorągiewką narodową, a w zasadzie broniące koszeru i chcące wmówić w publiczność, że mamy Polaków mojżeszowego wyznania, gdy tymczasem nie istnieje takie wyznanie, tylko mamy katexohen talmudzistów, zabijających moralnie i materyalnie narodowość

polską. Otóżto ton polityki semityzmu. Czyż w obec takiej potęgi ma milczeć duchowieństwo, lub stać z założonemi rękami, założywszy pióro za ucho?! Taką samą bronią powinno walczyć z hydrą odstępstwa, poganizmu i niewiary, jaką ono rzuca na Kościół Pański. Prasa powinna się stać kierownikiem idei posłannictwa Kościoła, przez nią pójdzie naprzód, nią ogarnie opinią ludu, nią będzie kształciła młode pokolenie, przekonywała stare. Stać się ona powinna ową macierzą oświaty; wszelkie broszury, pisemka, powiastki dla ludu powinna objąć prasa katolicka, wtenczas będzie stróżem dobrze zrozumianego własnego interesu. Jakże boleśnie czytać, że w *Częstochowej* wydają książki do nabożeństwa dla katolików żydzi, medaliki wyrabiają żydzi, obrazami handlują żydzi. W *Krakowie* nawet różańcami i koronkami, paciorkami do modlitwy handlują żydzi, a w Tarnowie ornatami. Duchowieństwo milczy, bo prasa, przepłacona przez żydowstwo, milczy. *Sursum corda*, powtarzam. Już czas porzucić drogi ciemności, a przypatrzyć się światłu chrześciańskiej światłości. Popatrzmy się no w przeszłość, jak duchowieństwo czuwało nad Kościołem. Najmniejsza pokazała się skaza. Zaraz otwierało zgromadzenie, dysputowało, argumentowało do ostatniego w obronie nauki, wiary i obyczajności. Zaraz w *pierwszym* wieku miało 3 sobory, w *drugim* 16, w *trzecim* 32, w *czwartym* stuleciu 93, w *piątym* 93, w *szóstym* 83, w *siódmym* 50, w *ósmym* 39, w *dziewiątym* 40, w *dziesiątym* 44, w *jedynastym* 135 zgromadzeń duchownych, w *dwunastym* tylko 3, ale powszechne, w *trzynastym* 117, w *czternastym* 53, w *piętnastym* 39, w *szesnastym* 31, w *siedmnastym* 65. Jeszcze w 18 tym stóleciu było około 60 zgromadzeń. W XIX stuleciu Europa nie miała soborów żadnych katolickich, tylko Amerykańscy biskupi odprawili 8. Nagle ustały zgromadzenia duchowne, ostyga też zapał do pracy duchownej, ostyga powołanie do tego stanu, bo nie ma zewnętrznego bodźca, publicznej zachęty. Jakże ona ma być, kiedy duchowieństwo o swoich sprawach milczy, jakby się lękało wypowiedzieć prawdę, co je boli.

Tych kilka uwag napisałem na odpowiedź lamentu o braku powołania do stanu kapłańskiego w dzisiejszych czasach. Nie zakrywajmy własnych ran, tylko je gojmy zawczasu. Nie unośmy się fałszywą ambicyą, jakobyśmy wiele czynili przez ambonę, owszem czynimy za mało. Duchowieństwo potrzebuje dźwigni, moralnej i materyalnej, nie da mu jej świat, tylko ją musi wynaleść w samym sobie, w swej instytucyi. Tylko do pracy, a Pan Jezus nam dopomoże, bo powiedział: *„Gdzie się was trzech zgromadzi w imię moje, tam ja jestem.* Praca zaś ta musi iść w dwojakim kierunku, duchownym i świeckim. Tą drogą postępowało duchowieństwo chrześciańskie w dawnych wiekach, stanęło też wyżej nad wszystkie stany.

Może kto ze światlejszych kapłanów poświęci temu przedmiotowi swoje pióro i wyświeci lepiej ten stósunek nad moje ogólne uwagi. Radźmy sami o sobie, bo o nas nikt nie radzi, owszem, wołają Niemcy: *„Man muss die Geistlichkeit zwiebeln!"* *Dixi.*

Ks. Jan Perges,
dziekan dyecezyi tarnowskiej.

P. S. Zamieściwszy niniejszy artykuł, upraszamy szan. Czytelników naszych, ażeby w tych ważnych i doniosłych kwestyach, jakie czcig. Autor poruszył, głos swój podnieść raczyli, jesteśmy bowiem przekonani, że wymiana zdań i zapatrywań może przynieść dodatnie następstwa. *Vivat sequens*!

REDAKCYA „DOBREGO PASTERZA".

O służeniu do Mszy św.

W pierwszych wiekach służyli do Mszy św. *dyakoni*. Po zaprowadzeniu w III wieku święceń niższych, przeszedł ten obowiązek na *ministrantów*. Tymi powinni być *klerycy*. Tego wymaga Sobór trydencki (sess. 23, c. 17 de ref.) i tego wymagają przepisy mszalne. W naszych czasach mało tylko jest kościołów, w których klerycy assystować mogą, a obowiązku tego dopełniają chłopcy.

Z powyższego wynika, jak ważnym jest obowiązek ministranta. Ministrant, jak kapłan, jest *osobą liturgiczną*, chociaż niższego rzędu; jest zastępcą ludu, w którego imieniu odprawia przepisane modlitwy. Co więcej działa w imieniu Chrystusa. Dla tego ministranci powinni być *aniołami*, a w rzeczywistości są najczęściej niesfornymi chłopakami. Aby przeto mogli swój urząd święty święcie sprawować, *ut sanctis altaribus fideliter subministrent* (Pontif. in ord. Acolyth), powinni posiadać przymioty moralne i wiadomości liturgiczne.

Pasterz, wybierając ministrantów (a wyboru tego sam dokonać powinien, nie zaś pozwalać starszym chłopcom naznaczać swych następców, jak się to po części dzieje), powinien na to baczyć, aby do tego wzniosłego urzędu wybierać dobrych i uczciwych chłopców. Przy wyborze uwzględnia się w ogóle chłopców rodziców uboższych, ztąd przecież nie wynika, aby pomijać chłopców zamożniejszych, a nawet wolnomyślnych i dla spraw kościelnych obojętnych rodziców. W takim razie bowiem nie tylko chłopcom daje się sposobność do pilniejszego przestrzegania praktyk religijnych, ale nadto często może ta okoliczność błogi wpływ wywrzeć na samych rodziców, kiedy zobaczą dzieci swoje, ze świętym zapałem i gorącością duszy niewinnej przy najśw. Ofierze mszy świętej posługujące. Pasterz, wybierając ministrantów, może nie raz natrafi i na tę trudność, że wyznaczony chłopiec do służenia przy Mszy św. powie: „ojciec nie pozwoli mi służyć!" Roztropność pasterska wskazuje mu, co ma począć, szczególniej, jeśli służenie do Mszy św. ma być nagrodą i odznaczeniem chłopca za postęp w nauce katechizmu i moralne prowadzenie się.

Pasterz, wyznaczywszy i wybrawszy chłopców, mających służyć do Mszy św., powinien ich *sam* nauczyć dokładnie ministrantury, bądź to w szkole na katechizmie, bądź też prywatnie. Kiedy chłopcy nauczyli się dokładnie textu na pamięć, należy ich pouczyć o dalszych obowiązkach przy Mszy św. Aby zaś nie wykonywali czynności mechanicznie tylko, powinien pasterz ich objaśnić, dla czego to, lub owo czynią, n. p. dla czego klęczą przy ministranturze na posadzce (*in plano*), dla czego powinni pochylić głowę lub ciało (*inclinatio capitis, corporis*), gdzie i kiedy przyklęknąć i t. p., przedewszystkiem zaś często zwracać ich uwagę na ważność i świętość, zajęcia i przypominać im, że rzeczy święte święcie sprawować należy.

Kapłan powinien przy Mszy św. na to baczyć, aby ministrant *wyraźnie* i *wolno* odpowiadał, a nie zadawalniać się pospiesznem i zupełnie niewyraźnem recytowaniem słów świętych. Każdy z nas kapłanów doświadczył tego, że ministranci nawykają zbyt szybko do pospiechu i niedokładnego odmawiania ministrantury, należy przeto i ze starszymi chłopcami od czasu do czasu ministranturę powtarzać. Lecz niestety, jakże to często się zdarza, że kapłan sam tak się spieszy, że chłopcu nie pozwala wszystkich modlitw odprawić i sam go do pospiechu i do połykania słów i syllab przynagla!

Dalej obowiązkiem pasterza usilnie się starać, aby chłopcy przy Mszy św. zachowali się skromnie i pobożnie, aby byli zbudowaniem dla wszystkich, a mianowicie dla drugich dzieci, na Mszy św. obecnych. Dla tego zakaże im pasterz lub katecheta jak najsurowiej wszelkich niepotrzebnych

rozmów, śmiechów, oglądań się i t. p., a nakaże, aby służąc do Mszy św., mieli złożone ręce, należycie przyklękiwali itd. Ministranci powinni punktualnie na oznaczony czas przybyć do zakrystyi, a przechodzącego i odchodzącego kapłana powitać chrześciańskiem pozdrowieniem; „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“

Ponieważ ministrant jest *osobą liturgiczną*, przeto, ilekroć razy sprawuje funkcye św., powinien być ubrany w liturgiczne szaty. Wstrętna to i oburzająca rzecz, ilekroć razy widzi się przy ołtarzu chłopców obdartych, z zabłoconemi butami, często z nieumytemi rękami. Przecież każda kasa, a przynajmniej kasa każdego plebana, będzie miała tyle zasobów, aby choć dwa ubrania dla ministrantów sprawić, tem bardziej po dziś dzień, gdzie w każdej niemal dyecezyi są stowarzyszenia, mające na celu zaopatrywanie uboższych kościołów w potrzebne do służby bożej przybory. List pastoralny kard. *Maciejowskiego* zawiera następujący ustęp: *Habeantur etiam in qualibet ecclesia.... convenientia splendori et reditibus eius, altarium sacerdotum et ministrantium illis ornamenta.... Quae si ob tenuitatem proventuum ecclesiae non habebit, unde provideat, parochus recurrat ad opem fidelium, praesertim patronorum etc.*

Rzeczą też doświadczoną, że pasterz, starający się o czystość Domu Bożego, zawsze znajdzie pomoc u parafian swoich. Przeciwnie, nie dbając o czystość Domu Bożego, o podniesienie powagi chwały Bożej, o porządek w bieliźnie i aparatach, sam o sobie najgorsze wydaje świadectwo. Że tak jest, powołuję się na **synod włocławski** z r. 1586, który mówi: *Vasa omnia altaris et vestes sacrae, tam quibus induitur sacerdos, quam quorum usus est in altari, integra et munda semper sint et nitida, interiorem profecto animi celebrantis inmunditiem horum neglectus arguit*, a **synod włocławski** z r. 1607: *In sacerdotibus,* ait, *integra mundities animorum e sacrarum vestium et ornamentorum ecclesiae munditie facile conjicitur.* Już zacytowany list pastoralny Maciejowskiego mówi w tym samym przedmiocie. „*Nihil est enim, quod vel illos* (sacerdotes) *cariores populo reddat, vel populum ipsum ad devotionem et pietatem omnem moveat et excitet magis*“, (scl. mundities). Wreszcie już w naszych czasach ks. kardynał Ledóchowski w r. 1869 na kongregacyi dziekanów, których dekreta mają moc prawa dyecezalnego w dyecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej, przepisuje w dekr. II. 1.: „*Non adhibeantur ad sacrum proficiendum ct ad sacramenta administranda paramenta lacera, nec squalida*“. Wybacz, szanowny Czytelniku, to małe zboczenie, lecz zdało nam się na czasie przypomnieć te tak ważne, a zbyt często pomijane przy służbie Bożej przepisy.

Ważną bardzo rzeczą, aby ministrantów dozorować i to jak najściślej. Aby dozór ten przeprowadzić, należy wskazać im miejsce w kościele, gdzieby ich zawsze można mieć na oku, a nie należy ich pozostawiać samych w zakrystyi lub dzwonnicy, a nadto baczyć na to, aby zachowali się skromnie i spokojnie (*exemplum sacerdotis trahit!)*, aby nie było ich więcej, jak potrzeba do posługi. Po nabożeństwie powinni zakrystyę opuścić i udać się do domu. Wiemy bowiem, że w przeciwnym razie powstają pomiędzy chłopcami spory, kłótnie, kułaki i t. d., co gorzej posuwają się do tego, że konsumują hostye, zaglądają do butelki z winem, a w miejsce wypitego dolewają wody. W pewnej zakrystyi miało miejsce i to, że starsi chłopcy w czasie kazania namawiali młodszych do *peccata contra sextum.* Obowiązkiem zatem pasterza, aby czuwał, gdyż i tutaj stósują się do niego słowa Ezechiela III, 18: *Sanguinem autem eius de manu tua requiram.* Jakżeżby zaś smutną była sprawa, gdyby skutkiem naszej obojętności byli zniewoleni pobożni rodzice zakazać dzieciom swoim służyć do mszy św.

A jakże wynagradzać chłopców za ich posługi przy Mszy św.? Jeśli prawdziwe jest zdanie, że kto ołtarzowi służy, z ołtarza żyje, to też i ministrantom należy się jakaś nagroda, chociaż w pierwszym rzędzie powinien ministrant posługę uważać za zaszczytną i honorową dla siebie. Pierwszą zaś nagrodą, którą odbiera — jest modlitwa i przyczyna dusz *Kościoła cierpiącego.* Kiedy bowiem dusze te, w czyśću cierpiące, wnijdą do światłości wiecznej, nie podobna przypuścić, aby swych modłów nie zanosiły przed tron Boży i za tego, który na słowo kapłańskie: *Requiescant in pace* tak często odpowiadał: *Amen.* — Dalej odbiera nagrody ministrant od *Kościoła tryumfującego*, do którego uczczenia i podniesienia chwały na ziemi codziennie czynnie się przykładał. — Od *Kościoła* zaś *wojującego* odbiera nagrodę przez ręce kapłana. — I jakaż ma być ta nagroda? Roztropność sama nakazuje, aby chłopców rodziców zamożniejszych *nie* wynagradzać pieniądzmi; wystarcza piękny obrazek, medalionik lub książeczka do nabożeństwa lub treści religijnej. Biedniejszym dzieciom można udzielać wynagrodzenia w pieniądzach. Nie bardzo jednakże jest praktycznie dawać pieniądze po każdej Mszy św., lepiej rozdzielać wynagrodzenie *tygodniowo* lub *miesięcznie*, a gdzie kilku księży pracuje przy jednym kościele, najlepiej zaprowadzić skarbonkę, której jeden z wikaryuszow może dozorować i *miesięcznie* dochody z niej między chłopców rozdzielać. W ten sposób dostanie się chłopcom znaczniejsza sumka do ręki, a stąd i większa dla nich radość, szczególniej jeśli dozorujący dla zaokrąglenia sumy kilka centów dołoży z własnej kieszeni. Wiemy to z własnego doświadczenia. W ten też sposób zapobiegnie się nadużyciom starszych chłopców, którzy zwykle młodszych chłopców wyzyskują; często zaś przychodzi się w pomoc biednym rodzicom, którzy dzieciom mogą coś pożytecznego z tego dochodu sprawić.

W niektórych parafiach panuje nieszczęsny zwyczaj, że ministrantów zapraszają na chrzciny, wesela, stypy pogrzebowe i t. d. Samo się przez się rozumie, że takich nadużyć pasterz tolerować nie może i z wszelką stanowczością przeciw temu wystąpić powinien. Dobry pasterz ma wszędzie sposobność, aby dobrym przykładem, wzorem i nauką przyświecać swej trzodce. *Vigilate, vigilate, nam qualis rex, talis grex.*

Ks. S. G.

Zmiana w fundacyi kościelnej.

Resumé faktu. Testamentem z d. 26 grudnia 1701 niejaki Antoni Bolognese fundował w *Castellamare* we Włoszech kanonią, przywięzując patronat tej prebendy do miejscowej kapituły pod warunkiem wszakże, że kandydat ma być doktorem teologii, lub prawa kanonicznego, czyto w Rzymie, czy w Neapolu. W razie gdyby żadnego doktora teologii, ani prawa kanonicznego nie było, upoważnił testator kapitułę do nadania kanonii jednemu z wyręczających księży, którzy razem z kanonikami odprawiają wszystkie nabożeństwa, czyli tak zwanemu: hebdomadaryuszowi.

Gdy właśnie w ostatnim czasie zawakowała w mowie będąca prebenda, biskup z Castellamare przedłożył Stolicy św. następującą opinię archidyakona kapituły:

„Ponieważ w Castellamare nie ma tylko dwóch bardzo młodych doktorów, a zaś są kapłani hebdomadaryusze wiekowi, którzy przez 30 i więcej lat czynili posługi w chorze w sposób, godny uznania i pochwały, przeto należałoby nadać wakującą kanonią tym razem jednemu z hebdomadaryuszów, a to celem zachęcenia i nagrodzenia kapłanów tej kategoryi do dokładnego spełniania obowiązków chórowych“.

Do tej opinii archidyakona dodał biskup własne swoje uwagi w tymże samym duchu i prośbę, aby Stolica święta

sprawę rozstrzygnęła. W skutek czego św. Kongregacya Soboru zażądała od biskupa opinii kapituły i owych dwóch kapłanów doktoryzowanych.

Kapituła oświadczyła na podstawie przytoczonej wyżej prośby, że nie jest już obowiązaną zważać na ustawy fundacyi rzeczonego beneficyum kanonialnego, ponieważ władza cywilna zredukowała kanonie do liczby dwunastu, a prebenda, o której mowa, poddaną została pod prawa zniesienia. Oto, dodaje kapituła, dla czego, skoro renty ustają, to i przepisy fundatora beneficyum *eo ipso* moc swą tracą. Dotacya jest podstawą woli fundatora. Jest więc jasnem, że choć fundator traci dotacyę, patronat pozostaje przy kapitule nietkniętym i nienaruszonym. Ustanawiając to beneficyum kanonialne, fundator zachował dla siebie bezpośredni przywilej dotacyi, on więc tylko ma uczuć całą utratę praw swoich z powodu zatracenia dotacyi. Wreszcie kapituła mogła w skutek owego zniesienia kanonii rozdzielić sumę, którą otrzymała od rządu pomiędzy pozostałe 12 kanonij. Ale kapituła zawezwała do wzięcia udziału w dochodach także siedm innych kanonij i sześciu hebdomadaryuszów nadkompletowych. Ponieważ więc w tym wypadku kapituła nie poprzestaje płacić dotacyi, więc z tego wynika, że nie jest krępowaną dawnem prawem fundacyi, i że nawet mogłaby się domagać dla siebie o nowe prawo patronatu. W istocie *Sobór trydencki* (sess. XIV rozdz. 12 de ref.) powiada, że dotacya jest wystarczającą przyczyną do nabycia prawa patronatu.

Z drugiej strony rzeczeni dwaj doktoryzowani kandydaci zwrócili uwagę, że władza świecka mogła zredukować kanonie, ale że nie mogła mieć wpływu na beneficya duchowne, które zostają zawsze pod juryzdykcyą Kościoła. Postanowienia w akcie fundacyjnym zawarte mają zatem być utrzymane, bo nawet częściowe pozbawienie się ze strony członków kapituły renty na rzecz nadkompletowych kanoników i hebdomadaryuszów, jest zmniejszeniem rent wszystkich kanonij, ale nie zasadniczą zmianą dotacyi.

Po rozpatrzeniu tych obustronych wywodów św. Kongregacya zastanowiła się nad następującem pytaniem: *Ad ad vacantem canonicatum pro hac vice nominadus sit unus ex Hebdomadariis*, *vel potius sacerdos, laurea doctorali insignitus in casu?*"

Rozstrzygnięcie w d. 5 maja 1883 zapadło następujące: „**Negative** *ad primam partem*; **affirmative** *ad secundam*". To znaczy, że prawo fundacyi ma być utrzymane w całej swej mocy, i że kandydat na wakującą kanonią ma być wybrany z pomiędzy kapłanów doktoryzowanych.

Uwagi nad projektem nowej ustawy o konkurencyi kościelnej.

Wielkim niedostatkiem istniejącej ustawy konkurencyjnej z dnia 15 sierpnia 1866 r. jest, że potrzeba naprawy, lub stawiania budynków kościelnych i plebańskich podlega orzeczeniu i uznaniu dwóch ciał, t. j. komitetu kościelnego i konkurencyi. Według §. 15 tejże ustawy może komitet „uznać potrzebę użycia środków w §§. 1. i 2. wskazanych", t. j. komitet uznaje, że potrzebną jest reparacya, lub stawianie pomienionych budynków, i że w tym celu trzeba zebrać odpowiednie fundusze, przecież jednak to uznanie komitetu nie wystarcza, albowiem na mocy §. 17. przy pertraktacyi konkurencyjnej, strony konkurujące mają się ponownie „zastanowić nad koniecznością budowy", i dla tego często sprawa budowania, lub naprawy, mimo że ją komitet uznał za potrzebną, idzie w odwłokę, albo nawet całkiem zostaje zaniechaną, zwłaszcza jeśli między stronami, do konkurencyi obowiązanemi, znajdują się osoby miejscowemu duszpasterzowi, z jakiegobądź powodu, nawet czysto prywatnej natury nieżyczliwe, lub też jeśli wszelki wydatek na cele kościelne jest nowym dodatkiem do biernego stanu ich fortuny. To było źródło nieporozumień między proboszczem a stronami, do konkurencyi obowiązanemi, mianowicie dworami; to główna przyczyna, dla czego domagano się zmiany niniejszej ustawy i uproszczenia pertraktacyi konkurencyjnej. Na najbliższej sessyi sejmowej ma przyjść pod obrady projekt nowej ustawy, który „czyni zadość żądaniu reformy, wyrażonemu na poprzednich sessyach nie tylko we wnioskach niektórych posłów, lecz także w petycyi Arcybiskupa lwowskiego", jak pisze lwowski (§§.) korrespondent „Czasu" w nrze tego dziennika 160 z d. 18 b. m. Czy ta obecnie projektowana reforma uczyni zadość słusznym oczekiwaniom, i czy pod pewnym względem nie będzie gorszą od zreformować się mającej ustawy, możnaby się obawiać. Zwracam tu mianowicie uwagę na końcowy ustęp cytowanej korrespondencyi, który tak brzmi: „Wielce ważnem jest postanowienie nowego projektu, że przy rozprawie konkurencyjnej do powzięcia uchwały *potrzebna jest obecność większej połowy uprawnionych do głosowania* i absolutna większość obecnych. Obecnie ustawa stanowi, że kto nie stanął do rozprawy konkurencyjnej, uważany będzie za przyzwalającego na budowę i pociągnięty zostanie do dodatków. Jeżeli więc naprzykład jest 20 uprawnionych, a z tego tylko 10 stanęło do rozprawy i jeden oświadczył się za budową, to budowa jest już uchwaloną, bo do jednego głosu dolicza się 10 nieobecnych. Była to rażąca anomalia. Podniósł ją hr. Golejewski w Sejmie w r. 1880 i ztąd właściwie wywiązała się cała sprawa reformy ustawy konkurencyjnej".

Rzeczywiście §. 16 istniejącej obecnie ustawy rozporządza: „Do pertraktacyi konkurencyjnej wezwane będą wszystkie do konkurencyi obowiązane strony, z równoczesnem ostrzeżeniem, iż na wypadek niestawienia się uznane będą za przyzwalające na zamierzoną budowę, tudzież iż do dodatków na nie wypadających pociągnięte zostaną". W tem rozporządzeniu, z którego, według mniemania korrespondenta, „*właściwie* wywiązała się cała sprawa reformy ustawy konkurencyjnej", nie możemy się dopatrzeć „rażącej anomalii". Bo każdy wezwany do obrady nad sprawą ważną, osobiście go obchodzącą, przybyć może i powinien; jeżeli zaś go się wzywa z tem wyraźnem ostrzeżeniem, iż nieprzybycie jego będzie uważane za przyzwolenie na budowę, i że w konsekwencyi tego musi zapłacić część nań przypadającą, a on mimo to nie przybywa, toć tem samem zgadza się na budowę i na zapłacenie odpowiedniej kwoty, nań przypadającej; to prosty rozum mówi i każdy zdrowo myślący przyzna, że w tem nie ma „rażącej anomalii". Czy hr. Golejewski, który pierwszy miał na nią wskazać w Sejmie r. 1880, a z nim korrespondent „Czasu" mniema, że Sejm z r. 1866 ustawę rzeczoną, w której się ta anomalia wrzekoma znajduje, uchwalający, tak był ograniczony umysłowo, że tej anomalii nie widział i owej możliwej konsekwencyi, na wypadek nieobecności, nie przewidział? Czy to możemy przypuścić w obec wyraźnego tekstu ustawy? Przykład o 20 stronach konkurencyjnych, z których się 10 nie stawia do rozprawy, a jedna tylko z obecnych decyduje o potrzebie budowy, jest na efekt obrachowany, gdyż w całej Galicyi, albo nie ma takich parafij, w którychby była tak wielka liczba stron, do konkurencyi obowiązanych, albo ich jest bardzo mało; zresztą przypuśćmy, że są, i że ten przykład jest możliwy w rzeczywistości, to i tak w obec ustawy nie może się owych dziesięć stron użalać na krzywdę lub jakąkolwiek niesprawiedliwość, gdyż chcący i ze świadomością tego, co je czeka, na rozprawę nie przybyły, a zatem się zgodziły! Któż tu winien? Natomiast jeśli obecny projekt zostanie przyjęty i otrzyma moc obowiązującą, dopiero będziemy mieli anomalie rzeczywiste i krzywdy dla Kościoła! Ci z księży proboszczów, co już mieli do czynienia z konkurencyą i uporem stron, nie chcących przyzwolić na reparacyą budynków tam, gdzie takowa była koniecznie potrzebną, lękają się całkiem słusznie obecnego projektu, gdyż

on jest całkiem na rękę ludziom niechętnym Kościołowi, albo osobie proboszcza, oraz tym, co nie chcą nic dać. Jeśli bowiem do powzięcia uchwały potrzebna jest obecność większej połowy uprawnionych do głosowania, to cóż łatwiejszego będzie, jak podbechtać strony, aby na obrady nie przybyły? Wszakże daleko łatwiej tajemnie agitować, i sprawę tym sposobem udaremnić, aniżeli przy obradach publicznie wystąpić z zarzutami i takowe rozumnie i spokojnie dowodzić! Pewien proboszcz tak streścił ów ustęp projektu, o którym mówimy: „nie chcemy nic dać na kościół, a że obecna ustawa nam jest niedogodną, więc trzeba ją tak zmienić, aby nam nasza nieobecność przy obradach nie szkodziła, a zarazem, abyśmy się na obrady ani fatygować nie potrzebowali". Skoro się bowiem zdekompletuje obradę konkurencyjną, żadna uchwała nie może zapaść. Zdaje się, że się nie pomylił.

Obowiązkiem tedy jest posłów ze stanu duchownego, oraz posłów, których nasz lud katolicki wybrał, aby jego interesa w Sejmie reprezentowali i tychże bronili, zwrócić uwagę Sejmu przy rozprawach nad tym projektem na *nadużycia*, jakim otwiera wrota ten projekt, i na *szkody* Kościoła, zeń płynące. Lud nasz, który dotąd w podobnych wypadkach daleko większą ofiarność okazywał, aniżeli dwory, domaga się tego po swych reprezentantach, aby działali w Sejmie po jego myśli i bronili spraw Kościoła w obec nieżyczliwości, a często i złej woli.

Jednę okoliczność tu podnieść jeszcze należy, o której wzmiankowana korespondencya nic nie mówi, a która jest piekącą kwestyą, mianowicie, czy wysoki Wydział krajowy, zważywszy, iż wielka liczba majątków dworskich przeszła już i przechodzi w ręce żydowskie, obmyślił odpowiedni środek w nowej ustawie, aby cały ciężar ponoszenia kosztów budowy nie spadał na sam lud wiejski, ale aby w części dźwigali go także nowi właściciele, którzy, choć są innowiercami, przecież jednak do uprawy swych obszarów dworskich używają ludu katolickiego, i pracą jego rąk się utrzymują. Bez wątpienia kwestya ta napotkać może na wiele trudności, które jednak zmaleją, albo znikną, skoro się zważy, że z działalności duszpasterzy katolickich znaczne odnoszą korzyści materyalne także chlebodawcy żydowscy. Podstawą bowiem moralności ludu naszego w ogóle, a sług w szczególe, jest Kościół i jego nauka, głoszona przez kapłanów. Zresztą do obmyślenia takiego środka niech posłuży przykład **Prus**, słynących, jak wiadomo, ze znakomitej administracyi państwowej, w których także *żydzi*, *właściciele dóbr ziemskich*, *obowiązani są płacić odpowiednią część na budowę i reperacyę kościołów katolickich, oraz zabudowań plebańskich*, chociaż nie są patronami beneficyów. Czyż to nie wyborna analogia do uchwalenia podobnej ustawy i u nas?!

Wspomniana wyżej korrespondencya nie wyczerpuje, ile z niej wnioskować można, całej treści projektu nowej ustawy, dla tego nie wiemy, czy Wydział krajowy zamierza zaradzić innej anomalii, i to nie urojonej, ale rzeczywistej, która płynie z §§. 15. i 17. istniejącej ustawy konkurencyjnej? Na mocy §. 15. bowiem komitet kościelny winien przez Ordynaryat przedłożyć politycznej władzy powiatowej plany i kosztorysy nowej budowy; według §. 17. zaś strony do konkurencyi obowiązane mają się zastanowić nad koniecznością budowy, nad planem i kosztorysem" i t d.; zdarzyć się może, (i zdarzało się), że konkurencya nie uzna konieczności budowy i odrzuci plany z kosztorysami, zachodzi tedy pytanie, kto w takim razie ma płacić i z jakich funduszów architekta za wygotowanie planów i kosztorysów? Dotąd to nie było rozstrzygnięte; spodziewać się należy, że temu zaradzi nowa ustawa.

Ks. dr. I. Bąba,
prof. prawa kanon. w Tarnowie

Sprawozdanie
Wydziału Towarzystwa: „Bonus Pastor"
w archidyecezyi lwowskiej.

W dniu 29 b. m. kończy się missya w *Suczawic*, z której podamy później sprawozdanie.

Według planu, jakiśmy na *jesienne missye* ułożyli, ma się odbyć pierwsza missya w *Prusach* pode Lwowem od *25 sierpnia do 2 września*, a druga w *Sidorowie* od *7 do 16 września*. — *Rekollekcye* zaś dla kapłanów odbędą się pod przewodnictwem O. Kazimierza Rydla w dniach 28, 29 i 30 sierpnia w seminaryum łacińskiem we *Lwowie*, a 21, 22 i 23 sierpnia u OO. Jezuitów w *Tarnopolu*.

Współbracia kapłani, którzyby chcieli wziąść udział w rekollekcyach lwowskich, raczą się zgłosić do Rektoratu seminaryum lwowskiego — a ci, którzyby chcieli być w Tarnopolu, do zarządu Kollegium OO. Jezuitów tamże.

W ostatnim czasie zapisali się do naszego Towarzystwa na członków czynnych: ks. Szymon Skurski, prob. w Rosochowaćcu z wkładką 4 złr.; ks. Jan Rajski, wikaryusz 2 złr. i ks. Andrzej Pączek, wikaryusz 2 złr. Z dawnych członków przysłali do naszej kasy: hr. Ant. Mączyński 10 rubli; ks. Piotr Piskorski, proboszcz w Nastasowie 5 złr.; O. Feliks Kostański, przeor OO. Karmelitów w Rozdole 4 złr.; ks. J. Ziołecki, prob. w Grzymałowie 5 złr. od siebie, a 6 złr. 40 ct. od parafian; ks. dr. Alb. Fidarski 5 złr.; ks. Jan Skurzak, kapel. z Łozowej 2 złr.; ks. P. Bilik za rok 1882 4 złr.; ks. A. Kiernik, prob. w Basku 5 złr. od siebie, a 2 złr. 70 ct. od parafian; ks. J. Krzeptowski, wik. 2 złr.; ks. P. Madej, admin. w Althütte za rok 1882 i 1883, 8 złr. od siebie, a 10 złr. od parafian i ks. J. Szypek, prob. w Kimpolung 5 złr.

Ks. dr. L. Jurkowski, rektor Towarzystwa. — *Ks. Z. Gorazdowski.* sekretarz.

Kronika.

Dnia 31 lipca 1883.

Najczcigodniejszemu i Najprzewielebniejszemu
ks. biskupowi-suffraganowi przemyskiemu
IGNACEMU ŁOBOSOWI
biskupowi leuceńskiemu, prałatowi dom. J. Św. i t. d
życzenia najdłuższych lat
składa na dzień Imienin
z wyrazem najgłębszej czci
Redakcya „Dobrego Pasterza".

Galicya. Najprzew. ks. biskup-suffragan lwowski S. Morawski, którego podczas wizytowania dekanatów *kołomyjskiego* i *horodeńskiego* witano na wszystkich stacyach z należną czcią i radością, wybierzmował: w *Chocimierzu* 700 osób (tu konsekrował także kościół), w *Żukowie* 180, w *Obertynie* 508, w *Czernelicy* 432, w *Jazłowcu* 93, w *Michalczu* 369, w *Horodence* 261, w *Gwoździcu* 638, w *Zabłotowie* 607, w *Kołomyi* 2.461, w *Mariahilf*, gdzie się odbyła konsekracya kościoła, 365, w *Jabłonowie* 133, w *Pistyniu* 213, w *Kossowie* 427, w *Kuttach* 151 i w *Śniatynie* 778. Ogółem 8.316 osób zostało sakramentem Bierzmowania wzmocnionych. Nadto poświęcił najp. ks. Biskup 3 dzwony dla kaplicy w Nowosielicy, należącej do parafii w Kossowie i cmentarz w Śniatynie (w przeddzień odpustu w tamtejszej parafii, t. j. w dniu 15 lipca b. r.).

— *Dyecezya tarnowska. Dekanat dąbrowski.* W dniu 22. b. m. nie zwykła w Szczucinie odbywała się uroczystość. Ks. Jan Kanty Tabaczyński, który przed 4 laty obchodził jubileusz 50-letni kapłaństwa, obchodził w dniu św. Maryi Magdaleny, patronki tejże parafii, jubileusz 50-letni jako proboszcz szczuciński. Parafianie, nader licznie zgromadzeni, starali się uświetnić tę uroczystość i okazać wdzięczność swemu ojcu duchownemu. Porobili na ten cel bramy tryumfalne z stosownemi napisami, a straż honorowa z mieszczan szczucińskich utrzymywała porządek i dawała salwy z moździerzy i dubeltówek, — a kiedy ks. dr. Józef Mazurkiewicz, proboszcz z Olesna, jako kaznodzieja przedstawił: czem jest proboszcz w parafii, nie jeden siermięgą ocierał łzę w oku. Co jednak raziło wszystkich na tej uroczystości, to brak na niej Konfratrów. Któżby uwierzył, że na tak rzadką uroczystość przybędzie zaledwie 5 tylko kapłanów (z dekanatu dąbrowskiego *trzech*, z sąsiedniego radomyskiego *dwóch*)?! Mojem zdaniem przyczyną tej obojętności jest brak u nas w dyecezyi *kongregacyj dekanalnych.* *Ks....*

Rzym. W d. 17 lipca przyjmował Ojciec św. na prywatnej audyencyi Stanisława Simonetti, missyonarza apostolskiego z Boliwii. Złożył on Ojcu św. w darze wiele dzieł sztuki i 30.000 franków, ofiarowanych przez nawróconych dzikich. Szefowie 4 pokoleń boliwijskich ofiarowali po 100 franków, prosząc gorąco o przysłanie nowych missyonarzy. — Do Rzymu przybył msgr. Mikołaj Józef Camilli, ze zgromadzenia OO. Franciszkanów, biskup tytularny Mosinopolis i wizytator apostolski w Mołdawii.

Włochy. Za przykładem innych dyecezyj, także biskupi sardyńscy wnieśli do parlamentu włoskiego protest przeciw projektowi prawa *rozwodowego*, przedstawionemu przez M. Zanardellego, a popieranemu przez M. Gianuzzi-Savellego. — Z dóbr, zabranych duchownym, sprzedano właśnie 1 b. m. 598.677 hektarów ziemi za cenę 573,820.855 45 fr. Prócz tego za dobra duchownych, sprzedane w ciągu ostatnich 6 miesięcy tego roku, uzyskano 3,220.381 fr. 26 cm.

— W Palermie, w Sycylii, obchodzono bardzo uroczyście dzień św. Rozalii. Miasto całe było illuminowane, a tłumy pobożnych zalegały świątynie, świadcząc o żywej wierze mieszkańców Palerma.

Francya. W dniu 12 lipca umarł nagle w powrocie z kąpiel Saint Honcré les Bains ks. P. Henryk Lamazou, biskup z Limoges, mianowany 3 lipca b. r. biskupem w Amiens, na miejsce biskupa Guilberta, mianowanego biskupem w Bordeaux. Ks. biskup Lamazou liczył dopiero 55 lat. Urodził się 8 maja 1828 w Accons w dyecezyi bajońskiej. Był jednym z najlepszych uczniów, a następnie jednym z najznakomitszych nauczycieli w małem seminaryum w Oloron. Skończywszy studya teologiczne u św. Sulpicyusza w Paryżu, był tamże wikarym u św. Sulpicyusza, u św. Magdaleny i wszędzie zjednał sobie szacunek i miłość. W czasie komuny wtrącony został do więzienia, w którym pozostał od 19 do 28 maja. Pobyt tam opisał w „*Place Vendome et la Roquette.*“ Następnie był przez 10 lat proboszczem w Auteuil, skąd powołany został na stolicę biskupią w Limoges 18 maja 1881. Dwa lata, które przebył wśród swoich dyecezyan, wystarczyły zupełnie, by sobie ich serca zjednał. Przez śmierć ks. Lamazou utracił episkopat francuski jednego z najdzielniejszych biskupów, dyecezye Limoges i Amiens najdzielniejszego pasterza, a katolicy dzielną podporę.

— *Ofiarność katolicka w Lille.* Katolicy w Lille składają rzadkie dowody ofiarności. W roku zeszłym zebrali w kilku tygodniach 182.000 franków, a w roku bieżącym 195,000 fr. dla ubogich parafij, na utrzymanie szkół katolickich. Ofiarność, zamiast słabnąć, wzrasta. W roku zeszłym 1. lista dobroczyńców przyniosła 50.000 fr., w r. bieżącym lista ta wynosiła 63.000 franków.

— (*Uroczystość 14 lipca i msgr Freppel*). Urząd municyalny w Angers, tryumfując w skutek decyzyi trybunału spornego, odnowił swe wdzieranie się w prawa biskupa. D. 14 lipca, w którym obchodzą rocznicę rewolucyi, kazał urząd municypalny illuminować i dekorować sztachety pałacu biskupa, który, zawiadomiony o tem, wysłał list do M. Raulin, budowniczego z zawiadomieniem, że nie pojmuje, dla czego go mieszają do manifestacyi, w obec której powinien pozostać obojętnym. Biskup oznajmia, że gdyby co do jego osoby ignorowano istniejące ustawy, będzie musiał użyć gwałtu i zapobiedz naruszaniu swych praw.

Portugalia. Dziennik *Naçao* występuje przeciw rządowi, mówiąc, że rząd, ktory powinien zachować chwalebne tradycye portugalskiego imienia, zapomina o swych obowiązkach kolonizacyjnych. Historya kolonizacyi w ostatnich czasach świadczy, że Portugalia nie czyni żadnych w tym kierunku zdobyczy. „*Jedyny żywioł*, mówi wspomniony dziennik, który w całem słowa znaczeniu jest w stanie zamorskie nasze prowincye zamienić w rozległe królestwo, jest drażniony i prześladowany a tym żywiołem jest *religia.* Wszystkie narody europejskie uznały, że duchowni i krzyż są jedynemi środkami do ucywilizowania dzikich. Rząd portugalski mniemał przeciwnie, że duchowni i krzyż są zgubą dla cywilizacyi i wolności. Nieszczęściem zbieramy owoce tych niedorzeczności albo raczej dzikości antikatolickiej naszych rządów. Francya nawet, prześladując duchowieństwo, stara się z drugiej strony utrzymać je w koloniach, bo widzi wielką użyteczność missyj katolickich. Anglia protestancka woli katolickich missyonarzy, niż przełożonych swoich sekt i oddaje zasłużone hołdy ich wielkim cywilizacyjnym pracom. Otóż wszystkie narody uznają w praktyce, że element katolicki jest najlepszą gwarancyą dla ich interesów i najpewniejszy stanowi sposób wprowadzenia cywilizacyi tam, gdzie jej jeszcze nie ma“.

Rosya. Według prywatnej depeszy dziennika *Moniteur de Rome* Tołstoj, minister spraw wewnętrznych, sprzeciwia się prośbie fanatycznej partyi russyfikatorów, która domaga się wprowadzenia nabożeństwa w języku rosyjskim tam, gdzie lud po rusku mówi. P. Tołstoj zwraca uwagę, że krok ten byłby z ujmą dla prawowiernych schizmatyków, bo popi są zepsuci moralnie i brakuje im wymowy i uroku. Gdyby więc kapłani katoliccy, którzy posiadają cnoty kapłańskie, kazali w języku rosyjskim, to popi straciliby resztę władzy i musieliby ustąpić zwycięzkiej propagandzie katolickiej.

Tonkin. Podług ostatnich wiadomości, które nadeszły do Propagandy, prześladowani w Tonkinie, chrześcianie wraz z ojcem Béchet polegli w Ké-Han, w prowincyi Nam Dinh. O. Béchet pochwycony został na rozkaz syna Hoangtam-Dang, który, jak wiadomo, był głównym autorem prześladowania chrześcian w r. 1874. Razem z nim zostało ściętych trzech katechistów i dwóch chrześcian po krótkiej indagacyi co do ich wiary. Wkrótce potem inny chrześcianin został pochwycony za to, że zbierał kwiatki, które chciał ofiarować przenajświętszej Pannie; osmy został stracony, ponieważ po skaplerzu poznano go jako chrześcianina. To prześladowanie miało miejsce w uroczystość św. Trójcy w maju. Trzeba dodać, że w tej epoce Francuzi już zajęli Nam-Dinh.

Stany Zjednoczone. *Trybuna*, dziennik protestancki Nowego Yorku, ciekawe składa świadectwo działalności missyonarzy katolickich. Oto co pisze: „Ogłaszają bliskie przybycie kapłanów, mnichów i zakonników, zwanych „braćmi“ z Francyi. Życzymy im dobrego przyjęcia. Przybycie duchowieństwa do Ameryki może nas tylko uradować. W r. 1793 przyjęliśmy z otwartemi ramionami kapłanów francuzkich, uciekających przed prześladowaniem; niemniej gościnnymi znajdą nas oni i w r. 1883. Chociaż nasze szkoły nie pozostawiają nic do życzenia, ale wymagania nauczycieli i nau-

czycielek są nie do zniesienia i nie zaszkodziłoby trochę konkurencyi. Ludzie, którzy noszą proste suknie, których jedynym celem jest nauczanie młodzieży, którzy zadawalniają się małem i kontentują się 200 dolarami remuneracyi, są dla nas zawsze cennym nabytkiem. A potem czyż w naszych ogromnych równinach wschodnich nie ma licznych pokoleń dzikich, któreby lepiej było cywilizować, aniżeli wypędzać kulami i spirytusem! Doświadczenie nauczyło, *iż nikt lepiej od kapłana katolickiego nie rozumie sztuki cywilizowania dzikich.* Gdy w r. 1847 pułkownik Keanay na czele garstki ludzi zajął Kalifornię, cóż była za przyczyna, że dzicy nie stawiali oporu? Oto missyom i Jezuitom należy zawdzięczyć, że chrześcianie byli powitani jak bracia". Jakaż to różnica w zapatrywaniach w nowym a starym świecie?

Tryduum jubileuszowe w Lourdes.

Zapowiedziane na dzień 15, 16 i 17 lipca b. r. *tryduum jubileuszowe w Lourdes* odbyło się z wielką uroczystością i świetnością. Pielgrzymów był wielki napływ z całej Francyi, a z Włoch przybyła zbiorowa pielgrzymka w liczbie 400 osób z arcybiskupem z Cagliari i biskupami z Arcano, Ventimiglia i Ascoli na czele. W wigilią uroczystości rzeczony arcybiskup, władający 7 językami żyjącemi, wygłosił przemowę po włosku. Słuchacze byli bardzo wzruszeni. Wiele dam ofiarowało pierścionki, bransolety i klejnoty na budowę nowego kościoła. Zebrano w jednej chwili 42.000 franków, w skutek czego założono kamień węgielny pod nowy kościół Różańca św. Poświęcenia dokonał arcybiskup z Touluzy, jako przedstawiciel Ojca św., w obecności 16 arcybiskupów i biskupów, 800 kapłanów i przeszło 30.000 wiernych. Podczas uroczystości wygłosił znakomite kazanie, raczej konferencyą, arcybiskup z Reims, w której wykazał wpływ objawienia w Lourdes na losy Kościoła i Francyi w ciągu ostatnich 25 lat. Błogosławieństwa udzielali wszyscy przybyli biskupi z wysokości bazyliki. W powrocie processyonalnym do rezydencyi biskupiej pewien ojciec przedstawił swą córkę książętom Kościoła, mówiąc: „pobłogosławcie ją, gdyż została cudownie uleczoną z choroby mózgowej". — Na zwiedzenie Lourdes w b. r. wyruszyła z Kanady liczna drużyna Kanadyjczyków. Pielgrzymi ci z poza Atlantyku mają stanąć w Lourdes około 10 sierpnia b. r.

Orzeczenie Trybunału administracyjnego.

Na mocy orzeczenia Trybunału administracyjnego z dnia 21 lutego 1883 l. 212. Budw. nr. 1670 użytkowanie gruntów, oddane parafii przez parafian, *nie może być uważane* jako t. z. „świadczenie parafian" w myśl §. 21. ust. z 7. maja 1874 l. 50. dz. u. p. Akta parafialne nie mogą stanowić dowodów roszczeń prawnych parafii.

Archidyecezya Lwowska.

W dniach 22, 25 i 29 przystąpili do święceń wyższych pastoraliści seminaryum dyecezalnego: 1) Boczar Józef, 2) Chęciński Jan, 3) Cyński Franc., 4) Dąbrowski Ant., 5) Gurak Ign., 6) Gut Franc., 7) Jaworski Jan, 8) Konarski Michał, 9) Kostkiewicz Wojc., 10) Podraza M., 11) Tołpa T., 12) Trzopiński J., 13) Wołcz Wal. i 14) Zawadzki Aleksander. Nadto przystąpili do święceń wyższych: z zakonu OO. Franciszkanów: O. Chęciński Cypr. i M. Dziurzyński (do dyakonatu i presbyteratu), — z zak. OO. Dominikanów: O. Anioł Sosnowski, — z zak. OO. Karmelitów. O. Ign. Paluch i wreszcie z zak. OO. Bernardynów: O. Konr. Romański.

W zakonie OO. Dominikanów zaszły następujące zmiany: O. Jord. Wajtaler został przeorem w Jezupolu, w miejsce O. Fr. Jarzębińskiego, przeniesionego do Lwowa; O. Daniel Babel przeniesiony z Podkamienia do Czortkowa, a O. Mark. Skałuba z Czortkowa na katechetę do Żółkwi.

Dyecezya przemyska.

Dnia 22 lipca otrzymali presbyteryat następujący dyakoni: 1) Antosz Józef, 2) Filipek Michał, 3) Hański Stanisław, 4) Królikowski Czesław, 5) Mach Franciszek, 6) Mazanek Walenty, 7) Sarna Wład., 8) Śliwa Józef, 9) Wiejowski Józef, 10) Wołczański Michał i 11) Ziemba Ignacy.— Zajchowski Józef, dyakon, z powodu młodego wieku, otrzyma presbyteryat dopiero w listopadzie b. r.

Ks. Daniel Sulikowski, proboszcz w Słocinie, kanonik honor. Kapituły przemyskiej, z okazyi *sekundycyj kapłańskich* został zamianowanym *szambelanem Ojca św. Leona XIII.*

Prezentę na prob. w Świlczy otrzymał ks. Edw. Winnicki, prob. w Grabownicy i dziek. sanocki.

Ks. Ignacy Węgrzynowski, prob. w Stobiernej, i ksiądz Hipolit Ryznerski, proboszcz w Kobylance, otrzymali *usum Rochetti et Mantoletti* w uznaniu zasług.

Dyecezya tarnowska.

Ks. Ant. Bryndza instytuował się 24 b. m. na Tylicz. — Ks. Jan Adamowski z Tylicza przeniesiony na wik. do Dobczyc, a ks. St. Gajewski, dotychczasowy wik. w Dobczycach, mianowany *expozytem* w Nagoszynie.

Dyecezya krakowska.

W d. 19 b. m. otrzymał kanoniczną instytucyą na kapelanią lok. w Woźnikach ks. Piotr Grębosz, dotychczasowy expozyt w Gilowicach (ad Rychwałd). Na jego miejsce do Gilowic przeznaczono ks. Ant. Kudasika, wik. z Marcyporęby.— Ks. I. Mertę, dotychcz. administratora w Woźnikach, przeznaczono na katechetę do szkoły wydział. męsk. w Wieliczce, w miejsce ks. Wojc. Sarny, który z powodu groźnego i chorobliwego stanu umysłowego znajduje się od kilku tygodni w szpitalu św. Łazarza w Krakowie.

W d. 25 b. m. otrzymał kanoniczną instytucyą na probostwo św. Krzyża w Krakowie, należące do kollacyi biskupiej, ks. Wacł. Cholewiński, dotychcz. tamże administrator i nauczyciel katechetyki i metod. ne wydziale teolog.

Zmarł: w dniu 22 b. m. ks. Jan Fifański, pleban w Tłuczani, jubilat, ur. 1803, ord. 1827, benef. od r. 1831. Nieboszczyk jeszcze z rana tego dnia odprawił Mszę św.

Administratorem w osieroconej parafii w Tłuczani został mianowany miejscowy wikaryusz ks. *Michał Świerczek.*

W dniu 26 b. m. obchodził 50 letni jubileusz swego kapłaństwa ks. *Karol Noszkowski*, prob. w Podstolicach, honor. Radca kuryi Bpiej. Ojciec św. za pośrednictwem najp. ks. Biskupa przesłał mu swe błogosławieństwo.

Z Drukarni Ludowej pod zarządem Stanisław Baylego.